

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 22, lipiec 2012 21:00

Tadeusz Narkun

Odśłony: 2063

---

W poniedziałek 16 lipca odbyło się pierwsze od dawna spotkanie przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej, przedstawicieli samorządu terytorialnego oraz reprezentantów oświatowych związków zawodowych.

Strona samorządowa przedstawiła znane już postulaty, a mianowicie zwiększenia pensum dydaktycznego, objęcie Kartą Nauczyciela tylko nauczycieli tzw. tablicowych, rejestrowanie 40-godzinnego tygodniowego czasu pracy nauczycieli, ograniczenie awansu zawodowego do stopnia nauczyciela mianowanego oraz likwidacji jednorazowych dodatków uzupełniających. W ustawie o systemie oświaty zaproponowano m.in. wprowadzenie możliwości przekazywania szkół i placówek oświatowych bez względu na liczbę uczniów oraz objęcie subwencją oświatową przedszkoli. Jak podkreślano, samorząd nie chce pogorszyć warunków pracy nauczycieli, a wręcz przeciwnie – powinni oni pracować w jak najlepszych warunkach. Drogą do osiągnięcia takiego stanu jest jak najbardziej racjonalne wydawanie środków finansowych.

Według ministra Macieja Jakubowskiego, większość propozycji samorządowych jest zbyt ekstremalna, a więc nie do przyjęcia bez negocjacji i kompromisu. Stwierdził także, że większość postulatów samorządowych dotyczy przede wszystkim spraw finansowania oświaty, a przecież najważniejsza jest jakość nauczania.

W podobnym tonie wypowiadali się przedstawiciele związków zawodowych, a w komunikacie opublikowanym przez ZNP po spotkaniu możemy przeczytać m.in.: *„propozycje strony samorządowej mają restrykcyjny i antyoświatowy charakter, a ich kontekst to sytuacja ekonomiczna wielu samorządów, jednak to nie koszty edukacji doprowadziły do tej sytuacji. Przyczyny tkwią w złym zarządzaniu, nietrafionych lub złych inwestycjach. Strona samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu wysuwa wiele żądań pod adresem nauczycieli, atakując równocześnie Kartę, nie znając ani jej zapisów, ani nawet prawa pracy czy przepisów oświatowych. Fakt nieznanności prawa (lub złej woli) ze strony samorządów jest na tyle codziennym zjawiskiem, że – na wniosek ZNP – sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży postanowiła przygotować w tej sprawie dezyderat do Prezesa Rady Ministrów.”*

Zastanawia bardzo daleko idąca zbieżność pomiędzy stanowiskiem ministerstwa i związków zawodowych. Obaj ci partnerzy mocno akcentują finansowe aspekty stanowiska strony samorządowej, co – takie mam wrażenie – ma za zadanie dezawuowanie samorządowców, "zapatrzonych w kiesę, a nie jakość nauczania".

*„Dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, oni je mają”* – twierdzi stare powiedzenie. Niestety, w tym znaczeniu samorzady, a szerzej – budżet państwa, są dżentelmenami, których zasoby finansowe nie są bez dna, a do tego są to pieniądze publiczne. A skoro tak jest, to o finansach rozmawiać należy, aby skonstruować takie mechanizmy, które zapewnią jak najlepszą jakość edukacji. Podnoszenie poziomu nauczania jest nierealne bez odniesienia do sposobu wykorzystania środków na edukację i prowadzić może do katastrofy nie tylko finansowej, ale i jakościowej.

I to jest zadanie dla naszych oświatowych lady's i dżentelmenów – rzetelna rozmowa i praca nad systemem jakości nauczania oraz modelem finansowania edukacji.

Tadeusz Narkun